

Japonia... To ciekawy i piękny kraj.

Brzmi banalnie, prawda? Ale to, co tak naprawdę kryje się pod tymi słowami, zdecydowanie banalne nie jest. Japonia ma wiele „twarzy”, i wcale nie jest tak łatwo (i czy to w ogóle możliwe...??) wybrać najciekawszą z nich. Wielkie, tętniące życiem miasta, czy mniejsze sielskie miejscowości. Wspaniałe zabytki, dzięki którym możemy poznać historię i poczuć ducha przeszłości, czy może nowoczesna architektura, która skieruje nasze myśli w stronę przyszłości. Tokio, Nagoja, a może Sapporo? Długo można by wymieniać...

Wiecie które z tych miejsc chciałabym odwiedzić osobiście? Wszystkie! Zaskoczenie? Nie sądzę. Jest jednak jedno miejsce, które chciałabym odwiedzić jako pierwsze. To niewielki domek, przy którym rośnie sad pomarańczowy. Na przedmieściach Osaki. To chyba nie była już taka oczywista odpowiedź. Dlaczego więc? Oczywiście, urocze krajobrazy mają niemałe znaczenie, ale przede wszystkim, właśnie w tym domku mieszka mój przyjaciel oraz jego trzypokoleniowa rodzina. Japonia to nie tylko interesujące miejsca czy zabytki, ale również (a może przede wszystkim) ludzie! Być gościem w domu japońskiej rodziny to na pewno wspaniałe doświadczenie. Poznać ich zwyczaje, jedzenie, wysłuchać ciekawych opowieści na temat kultury i tradycji, ale także tych dotyczących codziennych spraw (podobno sad odwiedzają czasami dzikie małpki, częstując się i zabierając owoce do pobliskiego lasu... ☺). No i ktoś byłby lepszym przewodnikiem po okolicy, niż ludzie mieszkający tam na co dzień. A po dniach pełnych wrażeń, mogłabym spędzać ciepłe letnie wieczory w ogrodzie przy domu. I popijając zieloną herbatę oraz obserwując gwiazdy na niebie, planować kolejny dzień, kiedy to znowu jako jedna z pierwszych na całym świecie, zobaczyłabym wschodzące słońce.

Adrianna Warynica